Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, ŚRODA 19 SIERPNIA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 191

Wuj Sam w roli inkasenta.
Uważa on, że najpewniejszą bronią jest dolar.
Belgja będzie spłacała Ameryce 12.700 dolarów rocznie.

Paryż, 19 sierpnia.

„L'Oeuvre" protestuje przeciwko nie którym deklaracjom Ameryki. Stany Zjednoczone, domagają się zwrotu długów od państw europejskich, zmuszają je do redukcji budżetów wojskowych i pracują w ten sposób dla pokoju. Używanie oręża finansowego dla uzyskania warunków politycznych nie jest rzeczą szlachetną, a chęć przeprowadzenia roz brojenia byłaby niebezpieczna, dopóki traktaty arbitrażowe i pakty bezpieczeń stwa nie zapewnią spokoju w Europie.

Paryż, 19 sierpnia.

Omawiając oświadczenie Bradburego w sprawie zdolności płatniczych Francji, „Petit Parisien" zauważa, iż argument, głoszący, że Francja płacąc odszkodowania, wykazała swą zdolność płatniczą — nie posiada wartości, gdyż Francja osiągnęła ten rezultat po dokonaniu wysiłku, który zniszczył całkowicie jej zdolność kredytową. Kurs franka jest tutaj bardzo znaczący.

Według Bradburego, Francja powinna spłacać rocznie 1666 miljonów marek złotych, podczas gdy spłaty Anglji w Ameryce wynoszą 700 miljonów marek złotych. W jaki więc sposób Francja, której waluta jest zdeprecjonowana, kończy dziennik, mogłaby dokonywać spłat dwa razy większych niż angielskie.

Waszyngton, 19 sierpnia.

Układ belgijsko-amerykański w sprawie uregulowania długów zostanie dziś podpisany: Belgja ma spłacić: 1) pożyczone przed zawieszeniem broni 160 miljonów dolarów w okresie 62 lat, bez procentów, 2) sumę 246 miljonów dolarów pożyczoną po wojnie, również w okresie 62 lat, lecz przy zastosowaniu procent. składanych i postępowo wzrastających, które w jedenastym roku spłat dojdą do wysokości 3 i pół proc. Ameryka wzięła pod uwagę obecną sytuację Belgji, uważa jednak, iż przyznane warunki nie powinny być przez nikogo traktowane jako precedens. Roczne spłaty Belgji wynosić będą conajmniej 12.700.000 dolarów.



Dowódca kompanji: Czemu ten żołnierz stoi odwrócony?

Sierżant szef: Inaczej nie mógłym wyrównać panie kapitanie.



— Śliczna suklenka? Ile kosztuje?

— Niewiele, proszę pani: znajomość z tym panem, który siedzi siedzi obok.

Niepokoje w Wiedniu
70 aresztowań w ciągu dnia.

Wiedeń, 19 sierpnia.

W czasie wczorajszych demonstracji, które trwały do późnej nocy, policja dokonała 70 aresztowań.

Na konferencji prasowej kanclerz Ra meck zaprzeczył pogłoskom, jakoby między rządem obecnym a dr. Seiplem istniało nieporozumienie oraz jakoby demonstracje uliczne były przygotowane do obalenia rządów i zamachu na istniejącą konstytucję w Austrji.

**
*

Wiedeń, 19 sierpnia.

W godzinach wieczorowych zaczęły się gromadzić niezliczone tłumy Hacken kreuzlerów z chorągwiami i tablicami z napisami o treści antyżydowskiej. Napływ demonstrantów nastąpił naraz z wielu stron i tak nagle i niespodziewanie, że w pierwszej chwili policja uczuła się bezradną.

Dopiero, gdy rozpoczęły się przemówienia, policja przystąpiła do rozpędzenia tłumów. Wówczas demonstranci rzucili się na policję. Udało im się przełamać trzy kordony policji konnej i wśród ustawicznych okrzyków przedrzeć się pod Hotel Francuski, gdzie mieszkają uczestnicy kongresu. Policja była zmuszona do dobycia broni. W czasie walki wiele osób zostało rannych.

Wypowiedzenia wojny
dopatruje się Anglja w nowych zarządzeniach władz chińskich.

Szanghaj, 19 sierpnia.

Władze chińskie wydały rozporządzenie o żegludze przybrzeżnej, zezwalające parowcom obcych państw, z wyjątkiem Anglji i Japonji, zawijania do portów chińskich pod warunkiem, że nie będą przybijać do Hongkongu.

Parowce, które przybędą do portów, będą musiały poddać się rewizji przez straż unji antyimperjalistycznej. Zakazany został wywóz środków żywności i surowców z Chin.

Donoszą, że angielski konsul generalny wystosował do rządu chińskiego zapytanie, czy rozporządzenie to jest oficjalnem, ponieważ naruszałoby ono zawarowane traktatami prawa obcych narodowości w Chinach i równoznaczne byłoby z wypowiedzeniem wojny.

—:o:—

„Czerwoni" cofają się
pod zwycięskim naporem „niebieskich".
Zakończenie manewrów na Pomorzu.

Chełmoniec, 19 sierpnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Miejsce postoju kierownictwa manewrów. Dzisiejszy dzień wprowadził do manewrów zmianę sytuacji. „Czerwoni", którzy wczoraj dzięki ogromnej przewadze spychali „niebieskich" na co raz dalsze linje obronne — zostali dziś zaatakowani z lewego flanka na południe od Drwęcy. 15-ta brygada kawalerji „niebieskich", wspierana przez pułk piechoty, odrzuciła kawalerję „czerwonych" na północo-wschód, całą siłę używając do odcięcia frontu niebieskich pod Kowalewem.

Po wyjściu z lasu na wschód od Kowalewa piechota (62 pułk), która w nocy została samochodami dowieziona na linję frontu, o godz. 6 rano, rozpoczęła ofenzywę. Z punktu obserwacyjnego na wzgórzu 101 koło Chałmońca można było obserwować atak „niebiesk'ch" wspierany konnicą i 8-iu gregesami. — „Czerwoni" w szybkiem tempie musieli cofnąć zagrożone lewe skrzydło.

O godz. 9-ej odtrąbiono zakończenie manewrów. Na godz. 10 wyznaczono omówienie manewrów przez kierownika gen. Skierskiego i p. min. Sikorskiego

GIEŁDY.
Dolar 5.90.

1-sza PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 25.25
Paryż 24.24
Nowy Jork 5.17

2-ga PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary 5.85—5.90
Tendencja mocniejsza.

Za niezależnością rifenów
wypowiedział się zjazd socjalistów francuskich.

Paryż, 19 sierpnia.

Zjazd francuskich socjalistów został dzisiaj zamknięty. Przyjęto dwie rezolucje, jedną Leona Bluma i jedną Renaudel'a. Wniosek Bluma został przyjęty 2000 głosami przeciwko 555. Wniosek ten sprzeciwia się udziałowi socjalistów w rządzie.

W sprawie polityki Marokka została przyjęta rezolucja, oświadczająca się za niezależnością obszaru rifenów.

Pozatem żąda się, aby obszar ten dostał się pod dozór Ligi narodów. Zjazd wyraża w końcu ubolewanie, że rząd francuski nie opublikował oficjalnie swych propozycji pokojowych do Abdel-Krima.

Paryż, 18 sierpnia.
Agencja Wschodnia.

Na kongresie socjalistów uchwalono porządek dzienny kongresu w Marsylji. Kongres będzie silnie zabiegał o zwołanie parlamentu, celem zlikwidowania streiku bankowców i zakończenia wojny w Marokku. Pozatem socjaliści mają zamiar wnieść do parlamentu projekt ustawy o zmianie francuskiego systemu wyborczego.

Katastrofa samochodowa pod Krynicą.
Auto rozbiło barjerę mostu i wpadło do wody.

Z Krynicy donoszą nam:

Na gościńcu Krynica — Muszyna, wydarzyła się wielka katastrofa samochodowa.

Oto samochód stanowiący własność p. Stanisława Sękowskiego z Krynicy, a prowadzony przez niejakiego Bila, z nie wyjaśnionych dotąd powodów, jadąc całym pędem z góry, uderzył w barjerę mostu, która nie wytrzymując uderzenia załamała się tak, że samochód spadł z wysokości 8 metrów do wody, grzebiąc pod sobą pasażerów.

W samochodzie tym znajdowało się towarzystwo złożone z 7-miu osób. Skutki tej katastrofy były straszne, gdyż z pod szczątków rozbitego zupełnie samochodu wydobyto całe to towarzystwo z połamanemi rękami, nogami i żebrami.

Rannych w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala w Krynicy — Zdroju.

Król mówi...

„Dobry maszynista patrzy nie tylko przed siebie"...

—:o:—

Co opowiadał Borys bułgarski dziennikarzowi wiedeńskiemu?

W jednym z pism wiedeńskich ukazał się nadzwyczaj ciekawy wywiad z królem Borysem, który podajemy poniżej in extenso:

Sofja, w sierpniu.

— Wywiadu żadnego udzielić nie mogę — oświadczył mi król bułgarski Borys. Jeżeli pan jednak chce ze mną mówić prywatnie, to bardzo chętnie na to się zgodzę.

Słowa te króla bułgarskiego nie były dla mnie niespodzianką, gdyż uprzedzano mnie w kołach dyplomatycznych i rządowych, że król Borys niechętnie udziela wywiadów politycznych.

Minister spraw zagranicznych Kalfow, który jest bardzo bliskim przyjacielem króla bułgarskiego i, któremu właściwie zawdzięczam mą audjencję, prosił mnie nawet, abym **nie poruszał sprawy zamachu na życie króla oraz ostatnich wypadków politycznych w Bułgarji.**

Punktualnie o godzinie 11-ej przed południem wprowadzono mnie do gabinetu prywatnego króla Borysa, który z dobrotliwym uśmiechem na twarzy wyciągnął rękę na powitanie.

Król Borys uważany jest za najlepszego automobilistę w Bułgarji i technika. Ponieważ wolno mi było mówić z królem o wszystkiem tylko nie o polityce — zapytałem:

— Mówią ogólnie, że Jego Królewska Mość kilka tygodni temu prowadził samodzielnie pociąg pośpieszny.

— Tak jest — brzmiała odpowiedź. Lubię lokomotywę. Najbardziej mnie zachwyca jej precyzyjna budowa. Zresztą jest to dla mnie pewna rozrywka w **szarym codziennym życiu. Jeśli się chce być dobrym maszynistą trzeba patrzeć nietylko przed siebie, ale i poza siebie.**

— Przyjeżdżam z Bukaresztu — oświadczyłem królowi Borysowi. Krążą tam uporczywe pogłoski o bliskich zaręczynach Jego Królewskiej Mości z najmłodszą córką królowej Marji.

— To są tylko plotki — odpowiedział król. — Do tej pory nie myślałem jeszcze o ożenku. Zresztą sądzę, że **ślub króla nie posiada już dziś tak wielkiego znaczenia jak ongiś.** Już dawno minęły bowiem czasy, kiedy ślub króla był pierwszym jego obowiązkiem.

W dalszej swej rozmowie król sam przekroczył dozwolone ramy rozmowy, wobec tego zapytałem, jak zapatruje się na obecną sytuację polityczną świata.

Król nie zraził się wcale moim pytaniem i odpowiedział.

— Pan podróżuje po szerokim świecie i napewno wie o wiele więcej, niż ja. Uważam, że świat podzielony jest na dwa zwalczające się obozy. **Musi nastąpić zawieszenie broni, inaczej zginiemy.** Wielkim błędem partji radykalnych jest to, że zamieniają oni pojęcie ewolucji z rewolucją. **Rewolucja cofa nas tylko wstecz.**

Sądzę, iż jedynym ratunkiem dla schorzałego świata jest wytrwała i nieustanna praca.



W Nordlingu odbywają się corocznie na placach publicznych uroczyste przedstawienia sztuki „Anno 1634". Na fotografji naszej widzimy jedną z końcowych scen powyższej sztuki.

Ciernista droga prowadzi do Hollywood.

Tragedja pięknych dziewcząt i przystojnych młodzieńców,

którzy pragną sławy Harrolda Lloyda i Mary Pickford.

W miejscu, gdzie obecnie znajduje się Hollywood, słynne **amerykańskie miasto** filmowe, dwadzieścia lat temu znajdowały się tylko nieliczne domki farmerów.

Na mapach, które ukazały się w początku tego stulecia, Hollywood nie jest jeszcze oznaczone. Małe to jednak w owym czasie miasteczko poczęło rosnąć w drugim dziesiątku dwudziestego wieku.

Szklane atelier poczęły się ukazywać coraz liczniej w tej jednej z najbardziej malowniczo położonych miejscowości świata.

Natura bowiem pysznie uposażyła Hollywood. Przecudowna, tropikalna roślinność, góry i morze stwarzają o**braz niezwykle piękny.**

Gdyby nie było właśnie tych przedziwnych przejawów natury, czyż mogłyby na tem miejscu powstać filmy tej miary, co **„Złodziej z Bagdadu"** lub **„Dziesięcioro przykazań?".**

Niezależnie jednak od naturalnych czynników niepośrednią rolę odgrywa tu technika filmowa.

W Hollywood powstają nagle całe miasta, utrzymywane w specjalnym stylu, katedry, świątynie greckie, zaułki i fortyfikacje nadające miastu temu specjalny charakter.

W okresie zdjęć po ulicach Hollywood przechadzają się artyści **w chistorycznych strojach,** budząc podziw **wśród ludzi zwiedzających to miasto.**

Zresztą pobyt obcych jest coraz bardziej ograniczony **w okresie zdjęć filmowych.** Przybysze bowiem nie tylko przeszkadzają artystom podczas zdjęć filmowych, lecz również często **poczuwają się do obowiązku zwracania uwagi reżyserom, iż ci poczynili jakieś pomyłki.** Z tego względu przyjmowani są bardzo niechętnie.

Codziennie przybywają do Hollywood młode dziewczęta i młodzieńcy, którzy pragną koniecznie poświęcić się karjerze filmowej. Wszyscy ci przybysze, wyobrażają sobie, iż wszystko pójdzie bardzo łatwo i w najszybszym czasie zostaną gwiazdami ekranu. Jednakże dzieje się inaczej! Młodzież, porzucającą dom rodzinny, by rozpocząć w Hollywood karjerę filmową, spotyka straszliwy zawód. Większość z tych przybyszów, po wyczerpaniu wszystkich środków pieniężnych, wraca do domu, a reszta wstępuje do znajdujących się na miejscu szkół filmowych.

Szkoły te jednak przeważnie są przedsiębiorstwami oszukańczemi. We wszystkich miastach amerykańskich, a szczególnie w Los Angelos, spotyka się następujące ogłoszenia w pismach:

„Czy chcesz zostać aktorem filmowym? Napisz do Pictury Play Dirlectory jaka rola najbardziej ci odpowiada. Praktyka i doświadczenie są zbyteczne. Pieniędzy nie trzeba przesyłać!

Jaką nadzwyczajną radość wzbudza ją powyższe ogłoszenia w sercach młodzieży amerykańskiej! Wydaje się im. iż niezwykła, bajeczna karjera filmowa przestaje być snem, a staje się rzeczywistością!

Jednakże tak nie jest. Rozentuzjazmowaną młodzież spotyka innego rodzaju przyjęcie. Właściciele „szkół" przedewszystkiem oświadczają nowicjuszowi, gdy ten zjawia się do nich, iż koniecznem jest zdjęcie przy pomocy aparatu filmowego, gdyż w ten sposób tylko można poznać fotogeniczność twarzy.

Szczęście nowicjusza nie ma granic! W oryginalnym kostjumie i ucharakteryzowaniu zostanie uwieczniony na taśmie filmowej!

Za przyjemność tą płaci się z góry 40 dolarów.

W krótkim czasie jednak ci wszyscy, którzy czuli się powołani do sławy tej przynajmniej miary co Douglasa Fairbanka, Harolda Lloyda, Glorji Svanson albo Mary Pickford, widzą, iż marzenia ich okazały się złudą.

Nawet odpowiednie warunki zewnętrzne nie wystarczają. Młodzież po wydobyciu się z szpon t. zw. szkół filmowych rozpoczyna wędrówki po Hollywood.

Jednakże przeważnie bezskutecznie. Z całkowicie opróżnioną kieszenią wracają smutni młodzieńcy, których pozbawiono złud. Wracają do domu.

Nielicznym tylko udaje się uzyskać stanowisko statystów. Przyjętych statystów towarzystwa filmowe segregują na specjalne klasy, akrobatów, artystów teatralnych, kowbojów, meksykan, chińczyków, kelnerów, marynarzy, szeryfów, dyplomatów i t. p. W każdym statyście można bowiem znaleźć rys jakiś dogodny dla stworzenia pewnego typu.

Zarobki takiego statysty wynoszą od siedmiu do pięćdziesięciu dolarów dziennie.

Istnieję specjalna obsługa telefoniczna, która stanowi jakgdyby biuro pośrednictwa przy wynajmie statystów.

W pewnej sali wyczekuje jakie pięćset poszukujących pracy charakterystycznych typów. Przy stolikach siedzą „telefoniści" będący na usługach koncernów filmowych, które zawiadamiają ich, czy jest zapotrzebowanie na statystów.

Statyści czekają cierpliwie. Szanse ich są zmienne: raz jest zapotrzebowanie na kelnerów, drugi raz na szeryfów lub dyplomatów. Oczekiwanie na odpowiednią rolę trwa czasem przez szereg tygodni i kończy się czasem engagement tem na jeden tylko dzień.

Dzieje się to w taki sposób: Wytwórnia zawiadamia telefonicznie:

— Włoskie typy — trzej mężczyźni i jedna dziewczyna...

Następuje wybór z pośród licznych kandydatów. Nie znaczy to jednak, iż ci zostali zaangażowani.

Zdarzają się jednak wypadki, iż w ten sposób rozpoczynają **karjerę przyszłe gwiazdy filmowe.**

Przygoda bałuckiego bohatera.

Niby tank niezdobyty sunął po ulicach Bałut, siejąc wokół zniszczenie.

Zaatakował gołą szablę policjanta i poranił sobie twarz

Osoby, przechodzące wczoraj w godzinach popołudniowych przez Rynek Bałucki, były świadkiem niezwykłej sceny.

Około godz. 5-ej z jednej z podrzędnych knajp wysunęła się wysoka postać jakiegoś osobnika, którego chwiejne kroki wskazywały, że dobrze się w tej knajpie uraczył.

Co chwila stawał pod murem i opierając, rozglądał się dokoła, jak gdyby szukał numeru domu, do którego miał zamiar się udać.

Nie mógł jednak widocznie właściwego numeru znaleźć, gdyż podczas każdego postoju potrząsał głową i mruczał: — To jeszcze nie tutaj...

Ruszał dalej, **zataczając po trotuarze coraz szersze kręgi.**

W pewnej chwili natknął się na grupkę ludzi spokojnie stojących na chodniku i rozmawiających o czemś z wielkiem zajęciem.

Pomiędzy murem domu, a ową grupką pozostawało tylko wąskie przejście.

Jak stalowy tank ruszył naprzód wprost na stojących.

Rozległ się okrzyk zdumienia jednego z grupki... **To pijany „gość" runął całym ciężarem na jego plecy.**

Towarzysze uderzonego ujęli się za swym kompanem i zwartą lawą ruszyli na awanturnika.

Z początku, jak zwykle, ostra wymiana słów, wśród których nie brak było „najdelikatniejszych" epitetów, a potem — pięście poszły w ruch.

Wywiązała się zacięta walka, w czasie której, pomimo liczebnej przewagi przeciwników, pijany osobnik górował swą siłą.

Zjawił się policjant, który chciał rozdzielić walczących.

Pijak, podniecony alkoholem i rozgorzały walką, rzucił się również na policjanta i silnie go uderzył.

Posterunkowy, nie mając innej drogi wyjścia, dobył szabli, by tym sposobem odstraszyć awanturnika.

To jeszcze bardziej podnieciło pijanego osobnika, który rzucił się na policjanta, **kalecząc się przytem obnarzoną szablą w twarz.**

Po przybyciu z pobliskiego komisarjatu pomocy policyjnej, awanturnika udało się obezwładnić i przeprowadzić do komisarjatu, dokąd też zawezwano pogotowie miejskie.

Gdy przybył lekarz, by udzielić pijanemu awanturnikowi pomocy ten rzucił się na niego i nie pozwolił opatrzyć sobie rany.

Po sprawdzeniu dowodów okazało się, że pijanym awanturnikiem jest nie kto inny, jak znany na bruku bałuckim zawalidroga Franciszek Rzepka, zamieszkały przy ul. Aleksandrowskiej 59.

Osadzono go w areszcie, gdzie oczekiwać będzie zasłużonej kary.

Tragiczny epilog dziecięcej zabawy.

14-letni chłopak umiera, pobity przez matkę swego kolegi,

z którym pokłócił się podczas zabawy na podwórzu.

Przed paru dniami w domu przy ulicy Berka Joselewicza 10 rozegrała się ponura tragedja, która pociągnęła za sobą utratę życia młodego chłopca.

Pewnego popułudnia na podwórzu tego domu bawiła się gromadka dzieci, pośród której znajdowali się 14-letni Szymon Iglicki i 10-letni Szmul Czapiński.

W toku zabawy pomiędzy chłopcami wynikła sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w bójkę.

W tym samym czasie na podwórze wyszła matka Szmula. Ujrzawszy co się święci podbiegła do małego Iglickiego uderzyła go w twarz, a następnie rzuciła nań wiadrem które uderzyło chłopca w głowę.

Chłopiec krzyknął prezraźliwie...

Usłyszawszy ten krzyk matka jego wyszła z mieszkania i podążyła w kierunku bijącej jej syna Czapińskiej.

Wówczas Czapińska rzuciła się na Iglicką, zdarła jej perukę z głowy i **poczęła ją silnie okładać.**

Zobaczywszy to syn Iglickiej, Abram postanowił obronić matkę i brata. Interwencja jednakże nie na wiele się zdała. Uległ przemocy Czapińskiej, odnosząc przytem kilka ran, zadanych wiadrem w głowę.

Lecz na tym jeszcze nie koniec.

Iglicka, chcąc dowiedzieć się przyczyny awanturniczego zachowania się Czapińskiej udała się do jej mieszkania.

Tutaj zastała gospodynię trzymającą cegłę w ręku.

Czapińska rzuciła się znowu na Iglicką, i poczęła ją okładać cegłą.

Szymek Iglicki tego jeszcze dnia zachorował, zaś 5-tego sierpnia zmuszona była matka wezwać lekarza, ponieważ synek jej skarżył się na silne bóle głowy oraz mówił, że nic nie widzi.

Dr. Poznański po przybyciu na miejsce skonstatował bardzo poważny stan dziecka i polecił nieszczęśliwej matce przesłać chłopca do szpitala w jaknajkrótszym czasie.

Następnego dnia Iglicka zawezwała pogotowie ratunkowe, które odwiozło chore dziecko do szpitala Anny Marii.

Po czterech dniach pobytu w szpitalu chłopczyk zmarł. a

Ceny podręczników szkolnych są zbyt wysokie.

Władze szkolne powinny ułatwić młodzieży ich nabywanie.

Za kilka tygodni rozpoczyna się rok szkolny, czas, kiedy stutysięczna armja przystępuje nanowo do przerwanej na okres letni walki — walki o wiedzę.

Śmiechem i weselem rozbrzmiewać będą wyniosłe mury szkolne. To młodzież szkolna tak radować się będzie nieświadoma tego niepokoju z jakim oczekują nadchodzącego roku szkolnego jej rodzice.

A niepokój ten i obawa mają podłoże zupełnie zrozumiałe.

Obecny katastrofalny kryzys gospodarczy dotknął najszersze warstwy społeczeństwa. W wielu nawet bardzo zamożnych domach musiano wydatki ograniczyć do minimum.

Wiadomo, że rok szkolny przynosi ze sobą znaczną liczbę wydatków i to w takim wydatnym stopniu, iż mogą one nadszarpnąć budżet niejednego gospodarstwa domowego.

Wpisy szkolne, utensylja niezbędne do nauki — oto główne pozycje, które zaciążyć muszą na budżecie rodziców, mających dzieci w szkołach.

Opłatę szkolną uiszczać można w ratach — oto jedyne udogodnienie w tym wydatku.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z zaopatrywaniem dzieci w książki potrzebne do nauki.

Książki te muszą rodzice kupić odrazu i to pierwszego dnia roku szkolnego.

Jeżeli się zważy, że książki są obecnie nadzwyczaj drogie i **cena ich stoi w rażącym stosunku do cen przedwojennych,** łatwo zrozumieć, jakie niebezpieczeństwo dla dziatwy szkolnej w związku z tem się wyłania.

Związek księgarzy i wydawców polskich stosuje coprawda przez cały rok jednakową cenę podręczników szkolnych, lecz, niestety, niektórzy księgarze, zwłaszcza antykwarjusze nie licząc się z żadną etyką kupiecką, **podnoszą ceny książek w początkach roku szkolnego do niebywałych wysokości.**

Niektóre księgarnie obniżają ceny książek, ale tylko **przy większych zakupach.** Ażeby wykorzystać tę dogodność winny całe klasy lub szkoły kupować podręczniki, a następnie dzielić pomiędzy kolegów i uczniów.

Fałszywy „urzędnik" policji.

Kopczyński Zygmunt zamieszkały przy ulicy Wizmera został zatrzymany przez policję i pociągnięty do odpowiedzialności za wszczynanie awantur na ulicy i podawanie się za urzędnika policji. (s)

Porządek musi być zaprowadzony!

Oszczędność jest najlepszą metodą na niedomagania państwowe i prywatne. — Nauczycielowie nie w porządku z maturą.—Afera „kinematograficzna".

Zagadnienie naprawy stosunków w Polsce staje się coraz bardziej palące. Popełnia się w tym pięknym kraju błędy nie do darowania i — dalibóg, że trzeba już — czas najwyższy! — przejrzeć na oczy i wprowadzić u nas solidne reformy. Na ten temat kilka bardzo ciekawych zdań i opinji w „Myśli Narodowej" rzucił p. poseł Zamorski, pra wicowiec z przekonań, ale radykał ze względu na rzeczowe i energiczne postawienie sprawy...

Możemy dojść do najlepszych rezultatów, ale trzeba mieć odwagę.

Należy obciąć budżet państwowy przynajmniej o jeden miljard. W naszych warunkach nie możemy, nie powinniśmy mieć większego budżetu nad 1.200 do 1.500 nawyżej miljonów złotych. Więcej ze zubożałego kraju nie wyciągniemy. Do tego należy okroić wydatki. I to można. Kto powiedział, że w każdej powiatowej dziurze musi być gimnazjum, w którem **połowa nauczycieli nie widziała uniwersytetu, a są i tacy, którzy z maturą nie są w zupełnym porządku?** Kto nakazał, że w kraju analfabetów ma się mnożyć siedmioklasowe szkoły ku udręczeniu rodziców i dziatwy, a ku wygodzie nauczycieli, którzy skupieni w większem gronie, mogą sobie zafundować albo partyjkę karciąt, albo dancing z foxtrottem czy shim my? Kto nam narzucił pół tuzina admirałów dla floty, w której niema ani jednego okrętu wojennego, a kilka torpedowców gnije i rdzawieje na wodzie bez uzbrojenia? Jaka konieczność każe nam dzisiaj reorganizować administrację wojskową w ten sposób, że okazuje się potrzeba domianowania jeszcze kilku dziesięciu generałów? Dlaczego koleje muszą opłacać personel trzy razy liczniejszy nad potrzebę? Itd. itd.

Jest więc z czego okrawywać — można wydatki pomniejszyć. Można też pomnożyć dochody. Po co np. w miastach, gdzie jest fabryka tytoniu i składnica rządowa tytoniu, ma istnieć po kilka do kilkudziesięciu hurtowni, bio rących po 2 proc. od rozprzedanego to waru? A te 2 proc., oszczędzone w jednem powiatowem mieście, **dają sumę większą, niż podatek gruntowy z całego powiatu.** Przykłady możnaby tworzyć jak z rękawa, bo nasza gospodarka jest wszędzie rozrzutna, dyletancka i nieodpowiedzialna.

Można więc wydatki znakomicie zmniejszyć. Ale trzeba mieć odwagę.

Bardzo słusznie! Oszczędność w wydatkach zarówno państwa, jak i jed nostki musi być największym nakazem chwili! A prócz tego ścisła kontrola tego, co się dzieje w sferach wysokich, w instytucjach użyteczności publicznej w najszerszym znaczeniu tego słowa. Oto, jaki kwiatek wyciągnęła np.: „Prawda":

Niedawno zawiązała się w Warszawie spółka, mająca rzekomo na celu założenie wytwórni kinematograficznej. Na czele organizatorów stanął znany polski arystokrata z książęcym tytułem oraz kilku byłych ministrów. Chodziło teraz o kapitał akcyjny, który określono na 100 tysięcy złotych. Zebrać taką sumę w drodze sprzedaży akcji byłoby za daniem zbyt trudnem, to też pionierowie przemysłu filmowego w Polsce uprościli sobie całą sprawę. **Postarali się o gwarancję Banku Gospodarstwa, powystawiali weksle na odpowiednią sumę w funtach angielskich i udali się z niemi do Londynu, by je tam spieniężyć, ofiarując 22 procent za dyskonto.**

Jak naglicy przyjęli tę ofertę łatwo sobie wyobrazić. Opinja Banku Gospodarstwa została tam przypieczętowana. Jest to bowiem chyba pierwszy wypadek, by poważny bank współdziałał w podobnej aferze, obejmując gwarancję za pożyczenie kapitału zakładowego, który powinien być przez akcjonarjuszy z własnych funduszów wpłacony.

Jeżeli ci ludzie pożyczają na weksle i na 22 proc. kapitał zakładowy, który zużytkować muszą na urządzenie przedsiębiorstwa, **to z czego chcą płacić procenty i w jaki sposób zwrócić dług?** Aby przedsiębiorstwo uruchomić trzeba mieć jeszcze kapitał obrotowy, skąd go wezmą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zdążą sfabrykować pierwszego filmu, a weksle ich już będą płatne. Wówczas Bank Gospodarstwa chyba i to przedsiębiorstwo obejmie w swój zarząd i zacznie je finansować, by kiedyś odzyskać straty. Ale w takim razie niech zmieni nazwę na Państwowy zakład finansowania wątpliwych przedsiębiorstw i protegowanych afer.

Te i tym podobne kwiatki muszą zniknąć z ojczystej niwy!

Porządek musi być zaprowadzony, choćby kosztem ofiar. Tym lepiej, jeśli ofiarami staną się ci, którzy nie chcą podporządkować się prawom nowoczesnego państwa praworządnego i dbałego o swą przyszłość. — w —

Ogrody na dachach.

Zażywają tu „świeżego powietrza" mieszkańcy wielkich miast.

Mieszkańcy wielkich miast są pozbawieni niejednokrotnie świeżego powietrza w zupełności. Swąd różnorakich gazów i dymów wydzielanych przez kominy fabryczne, czy też przez ruchliwe jak mrówki, falangi automobilów, zatruwają płuca nieszczęsnego mieszczucha, który po całodziennej pra cy w pogoni za „odetchnięciem" wysiaduje w barach lub kawiarniach, zatruwając się nadal wyziewami alkoholowymi lub dymem tytoniowym.

Rzadko znajdzie się miasto, któreby miało park lub ogród w mieście. Nie zmordowana bowiem „kultura" każdą piędź zieleni radującej oczy i zmysł powonienia zasuszonego mieszczucha wy korzystuje na budowę coraz to nowych drapaczy chmur.

Tam, gdzie niedawno kwitły liljowe kiście bzu, dziś kopci komin jakiejś fabryki.

Od czego jest jednak pomysłowość ludzka?

Idąc ulicami Berlina, Paryża i Londynu można zauważyć na wysokości ostatniego piętra wychylające się kwiaty, kwitnącą gałęź czeremchy, a nawet całkiem prawdziwe owoce.

Nie każdy dom jednak umożliwia założenie wiszącego ogrodu, waga bowiem nałożonej na dach ziemi ma specjalnie w czasie długotrwałych deszczów bardzo wielkie znaczenie.

Dach taki musi być zatem wsparty na silnej konstrukcji żelazo - betonowej, musi być płaski, wyasfaltowany i ogrodzony płotem.

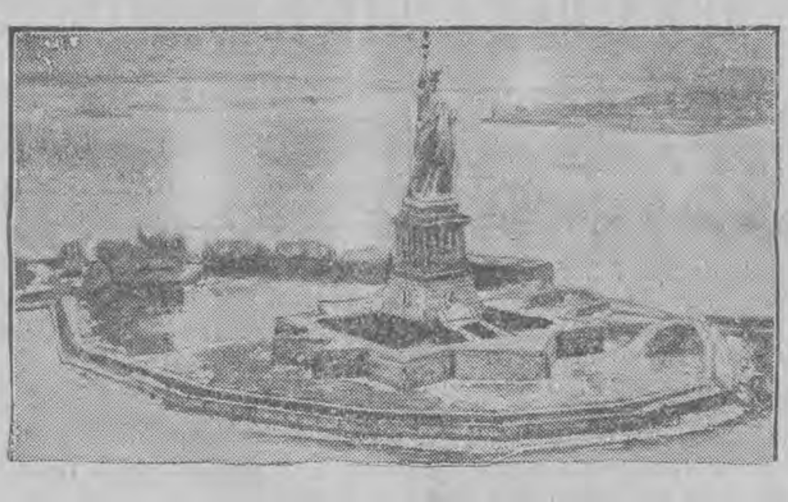
Co jednak za przyjemność wydobyć się w ciągu kilku minut z piekła „kultury" do niczem nie zamąconego „raju" mieszczącego się chociażby na dachu najbardziej dymiącej fabryki.

Starzy i młodzi z prawdziwą rozkoszą używają wolności i często i kąpieli słonecznych w samem centrum miasta.

Wolny dostęp promieni słonecznych powoduje, że ogrody te wydają owoce stosunkowo obficie.

Obecnie większe banki i przedsiębior stwa zamierzają dachy swych budynków zamieniać na obszerne parki.

Prawo korzystania z tych ogrodów posiadają wszyscy członkowie danego przedsiębiorstwa lub mieszkańcy danego domu, którzy spędzają wolne chwile w cienistych altankach, na krzesłach biegunowych, leżakach, hamakach itp.





U góry: Statua wolności w porcie new-yorskim.
U dołu: Poświęcenie kamienia węgielnanego pod budowę kanalizacji w Konstantynopolu.

Migawki sądowe.

Ludzie, którzy są już wolni.

Panna Zuzia jest już wolna, wobec tego, że jest już siódma godzina. Przez cały dzień musi siedzieć w tym nieznośnym biurze! Księgi, książki i książeczki, papiery, papierki i papiereczki, przepisywanie i wpisywanie — wszystko to takie codzienne, nudne i mechaniczne!

Teraz jest już jednak siódma. Skończone. Do jutra nic już ją nie obchodzi i nic nie absorbuje. Jak to dobrze, że deszcz nie pada i o wpół do ósmej wymarzony On czeka na przystanku tramwajowym (gdzieindziej nie wolno się za trzymywać). Pójdą razem! Kawiarnia, ogródek i spacer. Przy dźwiękach muzyki zapomną o swych codziennych troskach i śnić będą o czemś innem, dalekiem i wymarzonem.

***

— Panie, czy pan wolny? — zwraca się jakiś otyły jegomość do dorożkarza.

— Wolny, wolny — odpowiada mu rycerz bata.

Otyły gość siada. Jedzie na dworzec Spieszy się. Obawia się, iż spóźni się i nie zdąży do pociągu. Nerwowo pali pa pierosa i ciągle zwraca się do dorożkarza

— Prędzej, panie, prędzej. Nie zdążymy!

Żałuje, iż nie pojechał taksówką, gdyż zdążyłby wtedy z pewnością. — Dziś właśnie otrzymał urlop, na który czekał tak długo i wyjeżdża na wypoczynek. Czuje się wolny, zupełnie niezależny i nie skrępowany niczem.

Przez cały miesiąc będzie oddychał innem powietrzem i spotykał się z innymi ludźmi. Zapomni o wszystkiem i jest z tego powodu bardzo zadowolony.

Byleby zdążyć. Szkoda zmarnowanego dnia. Tak długo czekał na ten miesiąc urlopu, tyle przemyśliwał o tem, iż teraz nie ma już cierpliwości więcej...

— Dziś muszę wyjechać — szepcze do siebie.

— Wolny jestem, wolny zupełnie — szepcze po chwili.

***

Mały Henio jest „wolny" — ma wakacje. Prawie codziennie chodzi do kina i do parku. W tajemnicy przed wszystkimi pali papierosy i dumny jest bardzo z tego powodu, iż konduktor powiedział mu: **pan.**

Henio myśli, że jest już dorosłym człowiekiem. Przypuszcza, iż w szkole żaden nauczyciel nie powie mu już ty. Do szkoły zaś trzeba już pójść za dwa tygodnie i to jest może najgorsze. Trzeba się tylko pocieszyć, iż dwa tygodnie to jednak dużo czasu.

***

Pan St. Wolny też nie jest zajęty. Jednak nie można o nim powiedzieć, że jest wolny. Przeciwnie! Za kradzież sztuczki towaru skazany został na dwa tygodnie aresztu. Old.

Fałszywy „Steinach" przed sądem.

Człowiek, który urodził się w roku 1818 i cieszy się obecnie pełnią sił i zdrowia.

W Paryżu zdemaskowano sprytnego „konkurenta" Steinacha. Sąd departamentu Sekwany skazał 35-letniego urzędnika, Ludwika Antranga na 2 lata ciężkiego więzienia za szereg oszustw, które popełniał **przy pomocy rzekomego środka odmładzającego.**

Zręczny oszust umiał doskonale wmawiać naiwnym, że jego środki odmładzające przewyższają dzieła Steinacha i Woronowa.

Według dotychczasowych danych 500 osób dało się wziąć na lep oszusta, zakupując bezużyteczne środki i jego broszury.

Ludwik Antrang uprawiałby napewno jeszcze swe zręczne sztuczki, gdyby przypadek nie przyszedł jego naiwnym klijentom z pomocą.

W końcu zeszłego miesiąca zjawił się w urzędzie magistrackim 12-ej dzielnicy urzędnik przemysłowy, Ludwik Antrang i prosił obecnego urzędnika o zapisanie go na listę wyborczą. Kiedy urzędnik sprawdzał świadectwo chrztu petenta zdziwił się niepomiernie: okazało się, że **Ludwik Antrang urodził się 23 stycznia 1818 r.** Urzędnik spojrzał nań uważnie: ujrzał przed sobą rosłego mężczyznę w sile wieku. Ledwo oczom wierzył, tak był zdumiony. Zapytał petenta, czy jest istotnie Ludwikiem Antrang, który **przed stu z górą laty ujrzał światło dzienne.**

Zapytany dał odpowiedź twierdzącą i bardzo wymownie opowiedział, jak po długich studjach udało mu się wykryć **eliksir młodości**, który pobija wszelkie inne wynalazki tej dziedziny.

Wypróbował ten eliksir na własnej osobie ze znacznym powodzeniem. Sięgnął wreszcie do kieszeni i pokazał urzędnikowi magistrackiemu broszurę przez siebie napisaną.

— Oto książka, w której pan znajdzie moją tajemnicę — rzekł — sprzedaję ją zwykle po 100 franków, panu jednakże oddam ją za darmo.

Urzędnikowi komunalnemu nie dała broszura spokoju. Zagłębił się w jej lekturę, ale jednocześnie zaczął studjować akta urodzenia „konkurenta" Steinacha. Okazało się, że ów Ludwik Antrang urodzony 23 stycznia 1818 roku umarł w roku 1857.

Rzekomy wynalazca jest zaś jego wnukiem, urodzonym w roku 1870. — W ten sposób wyszły na wierzch oszustwa Ludwika Antrang, który został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Ludwik Anthrang dowodził przed sądem, że jego środki posiadają cudowne własności.

Dowiedziawszy się o wyroku, skazującym go **na dwa lata ciężkiego więzienia**, odpowiedział ze spokojem:

— **Jest mi zupełnie obojętne, ile lat spędzę w więzieniu. Czasu tego nie stracę. Po uwolnieniu potrafię przy pomocy mego eliksiru odzyskać 2 lata straconego życia.**

Fryzjer króla Edwarda VII.

Umarł przed kilku dniami w Londynie, pozostawiając duży majątek.

W Londynie zmarł w tych dniach Karol Iaschke, nadworny fryzjer króla Edwarda VII.

Powszechna wieść głosi, iż angielski monarcha nietylko zasięgał u niego rady w sprawach swej brody, ale często pytał o politykę i kwestje społeczne, przywiązując do zdania swego golarza wielką wagę.

Ias ke był najwytworniejszym fryzjerem londyńskim, a główny jego zakład nosił nazwę „Dom Lordów". Istotnie bowiem klijentela składała się niemal wyłącznie z członków najwyższej arystokracji angielskiej.

Iaschke pochodził z małego miasteczka austrjackiego i przyjechał do Londynu przed 50 laty, mając w kieszeni zaledwie funty szterlingów.

Wynająć na przedmieściu Londynu skromny sklepik i zaczął golić brody robotnikom.

Uprzejmością swą i pracowitością zyskał taką klijentelę, iż w krótkim czasie przeniósł się do City i przyjął kilkunastu pracowników. Nadwornym golarzem został przypadkowo.

Iaschke bawił wówczas w Nicei, gdy przybył tam król angielski. Fryzjer, należący do orszaku dworskiego, nagle zachorował i musiał wracać do ojczyzny.

Rozglądano się więc za innym golarzem i polecono Iaschkego.

Na drugi dzień zjawił się punktualnie o godzinie 9 w willi królewskiej i od tąd przez lat 15 codziennie spełniał swe fryzjerskie funkcje.

Iaschke był dyskretnym człowiekiem. Widział i słyszał wiele, ale nigdy nie po kazał po sobie, że rozumie cośkolwiek z tego co się dzieje, lub że wie więcej od przeciętnego obywatela. Umiał milczeć.

Dla tej właśnie zalety cenił go Edward VII, nazywając „przyjacielem Karolem".

Dzieciom swym i wnukom pozostawił duży majątek w postaci kilkunastu sklepów fryzjerskich w Londynie i dwu pięknych domów.



Księżniczka japońska Shimazu, uważana za najpiękniejszą w swej o czyźnie kobietę.

Najjaśniejsza gwiazda.

Jest nią Doradus.

Jeden z amerykańskich astronomów zadał sobie trudu, aby obliczyć jaka gwiazda na firmamencie niebieskim jest najjaśniejsza. Po długich obliczeniach doszedł do wniosku, że jest nią Doradus.

Doradus ma 9-tą wielkość.

Średnia jasność gwiazd jest pozorna, to znaczy, że widzimy gwiazdę Doradusa z powodu wielkiej odległości nie tak jasno i wyraziście, mimo faktu niezaprzeczonego, że jest ona najjaśniejszą.

Astronom Shapley określił jej odległość od ziemi na 100.000 lat świetlnych.

Światło, jak wiadomo przebiega 300 tysięcy km. w jednej sekundzie. W jednym roku przebiega 9 z 12-oma zerami kilometrów.

Doradus jest tak od nas oddalony, że światło jego jakie widzimy w tlesko pie, wyszło przed 100.000 lat, i że może nawet już ta gwiazda przed setkami wieków zniknęła z firmamentu, np. przemieniając się wskutek jekiegoś kataklizmu kosmicznego w mgławicę... My ją jednak ciągle widzimy...

Doradus, to najnowsza zdobycz astronomji, znajduje się w „magelańskiej chmurze" niedaleko konstelacji „małego węża wodnego" na południowem niebie.

Fakt, że 100.000 lat musimy czekać zanim z tych odległości promień wysłany wywoła wrażenie światła na naszej siatkówce, daje w przybliżeniu wyobrażenie jak wielkim i jak odległym jest Doradus, najjaśniejsza gwiazda w wszechświecie...

Policja amerykańska strzela do szoferów.

Wobec ogromnego rozwoju ruchu samochodowego w Stanach Zjednoczonych i wzrastającej przerażająco wskutek nieostrożnej jazdy, liczby przejechań, często z wynikiem śmiertelnym, stosowane są w niektórych miastach amerykańskich coraz surowsze środki przeciwko niesfornym automobilistom.

Niedawno donosiły dzienniki amerykańskie o uchwale jednego ze Stanów, aby kierowca samochodu, który przejedzie na śmierć jaką osobę, był zamykany w ciągu doby ze zwłokami tej osoby i w ten sposób uprzytomnił sobie całą potworność nieostrożnej jazdy.

Obecnie znów donoszą, że zarząd miasta Pittsburgha, w Pennsylwanji, widząc, iż żadne środki łagodne nie pomagają dla poskromienia amatorów szybkiej jazdy, nakazał policjantom strzelać z rewolwerów służbowych do samochodów, których kierowcy nie zważają na przepisy i nie zatrzymują się na wezwanie policjanta.

Jest to wprawdzie środek drastyczny, wydał jednak podobno już rezultaty pomyślne. Kierowcy samochodów w Pittsburghu są bardzo wrażliwi na kule rewolwerowe.

62

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Hardt począł nerwowo bębnić palcami po stole.

— Przyznam się panu otwarcie — mówił dalej Wiewióra, iż przez pewien czas przypuszczałem nawet, że pan również maczał ręce w tej sprawie.

Fabrykant uśmiechnął siz sztywno.

— Wiem o tem...

— Nie powinien pan się temu dziwić, gdyż poszlaki przeciwko panu i Giovannie tłoczyły się wprost same pod rękę. W całej sprawie zaszedł ostatnio jednak zasadniczy zwrot... Mogę teraz zupełnie śmiało twierdzić, że jestem na tropie faktycznych morderców...

Hardt spoglądał na Wiewiórę przez szpary przymrużonych powiek.

Szczerze jestem zadowolony — rzekł powoli, cedząc każde słowo — że zmienił pan wreszcie zdanie o mnie...

Wiewióra wyczuł ironję w słowach Hardta. Nie odpowiedział nic. Przez chwilę panowała panura, męcząca cisza.

Wreszcie Jan rzekł:

— Nie będziemy teraz, proszę pana, dyskutowali na ten temat — niema na to czasu. Pomówimy o tem wszystkiem przy okazji. Teraz przystąpię do sprawy która mnie właściwie do pana sprowadziła: muszę się zobaczyć dziś z Giovanną.

— Z Giovanną? — zapytał Hardt z wielkiem zdziwieniem.

— Tak jest — odrzekł Wiewióra. — Wiem, że pan będzie chciał mnie teraz przekonać, iż nic o niej nie wiesz. Ale...

— Ale...? — podchwycił skwapliwie Hardt.

— Ale — dodał z naciskiem Wiewióra — prosiłbym bardzo, by nie stawiał mi pan w tym względzie żadnych trudności.

Hardt zastanowił się.

— Dobrze — rzekł po chwili — Umożliwię panu widzenie się z Giovanną, stawiam tylko jeden warunek.

— Słucham? — zapytał Wiewióra.

— Pojedziemy moim autem i — zawiążę panu oczy chustką tak, by nie mógł pan obserwować drogi, którą będziemy jechali.

— W jakim celu?

Hardt wzruszył ramionami i nic nie odpowiedział.

— Nie ufa mi — pomyślał Wiewióra, głośno zaś dodał:

— Zgadzam się na pańskie warunki, choć przyznam, że bardzo mnie to boli, iż pan nie ma do mnie zaufania.

Hardt uśmiechnął się blado.

— Nie zapominaj pan, iż mówisz z człowiekiem, który był jeszcze przed ty godniem czy dwoma okrutnym mordercą... Ale mniejsza o to — jedziemy.

Nacisnął guzik dzwonka, znajdującego się na biurku.

— Przygotować auto — rzucił w stronę lokaja, który stanął w drzwiach, wyprężony jak struna.

Po chwili rozległy się na podwórzu jękliwe sygnały trąbki samochodowej.

— Jedziemy — powtórzył Hardt, wstając z fotelu.

Wiewióra czuł wyraźnie, jak mu serce poczęło silniej łopotać w piersiach.

Gdyby rozsiedli się wygodnie w luksusowej limuzynie, Hardt wyciągnął z kieszeni chustkę i rzekł:

— Pan pozwoli...

Wiewióra przytaknął głową...

(d.c.n.)



Echa strzałów na Czarnej drodze.

Jak się „Express" dowiaduje, w najbliższych dniach w sądzie okręgowym w Łodzi na posiedzeniu doraźnem rozpatrywana będzie sprawa przeciwko sprawcom strzałów na „Czarnej drodze" w Rudzie Pabjanickiej.

Trzy strzały rewolwerowe

rozległy się w mieszkaniu znanego kupca lwowskiego.

To żona strzelała z rewolweru do niewiernego męża.

Ze Lwowa donoszą nam:

Wczoraj zaalarmowały mieszkańców ulicy Tarnowskiego trzy strzały, które padły w mieszkaniu parterowem domu pod nr. 19 przy tej ulicy.

Strzały te zaintrygowały dość licznych o tej porze przechodniów i zwabiły wielu meiszkańców ulicy Tarnowskiego do otwartych okien.

W parę sekund po strzałach przechodnie ujrzeli wybiegającego z bramy domu mężczyznę w średnim wieku, w którym znajomi rozpoznali znanego przemysłowca pana D., który pobiegł w stronę miasta i znikł.

Po upływie pół godziny zajechała przed dom karetka pogotowia ratunkowego, z której wyszli sanitarjusze z lekarzem na czele i udali się do intrygującego mieszkania.

Wyprowadzono zupełnie zdrową, dość młodą jeszcze, przystojną panią, przyzwoicie odzianą, w której znajomi poznali żonę owego pana. Sam pan D., który przybył z karetką pogotowia, usiłował gwałtownie przekonać sanitarjuszy i lekarza, by żonę zabrano przemocą.

W międzyczasie zjawiły się i organy policji, które dorożką panią D. zabrały.

Oto podłoże tej tajemniczej historji:

Pan D. ma kochankę, z którą spędzał czule wakacje w Szczawnicy. Żona jego dowiedziała się o tem i zjechała, a raczej wpadła do Szczawnicy. „Ta trzecia" zemknęła coprędzej. Pan D. wyjechał do Lwowa, żona zaś za nim.

We Lwowie pan D. zamieszkał w małżeńskiem mieszkaniu przy ul. Legjonów, zdradzona małżonka przy ul. Tarnowskiego 19 u p. Womelowej.

W mieszkaniu tem przebywała p. D. drugi dzień. Wczoraj przybył po nią p. D., próbując kroków ugodowych. — W czasie rozmowy pani D. w najwyższem rozdrażnieniu dobyła rewolweru i strzeliła trzykrotnie do męża.

Mąż jednak rzucił się do ucieczki tylnem wyjściem.

Żona po strzałach pozostała w mieszkaniu Womelowej, zaś mąż pobiegł do dr. Domaszewicza, któremu fałszywie przedstawił okoliczności zajścia i uzyskał od niego karteczkę do pogotowia ratunkowego o przewiezienie jej do zakładu kulparkowskiego jako obłąkanej.

Oczywiście przybyły lekarz pogotowia nie dopatrzył się u niej żadnych oznak obłąkania i nie sprzeciwił się, gdy oddała się ona w ręce policji, która spisała protokuły, zostawiając nieszczęśliwą na wolnej stopie, a tylko pilnując, by nie spełniła swych pogróżek, odgrażała się bowiem, że męża i siebie zabije.

Grzeszna miłość.

W bramie domu przy ul. Cegielnianej nr. 4, znaleziono dziecko płci męskiej, mające około dwuch miesięcy. — Dziecko wraz z odpisem protokułu przesłano do wydziału opieki społecznej przy magistracie. Za wyrodną matką policja wszczęła energiczne poszukiwania.

Gdzie jest portfel?

Antysiewicz Eljasz zamieszkały we wsi Restaszowie, gm. Chociw, pow. łaskiego zameldował w V komisarjacie p. p., że w dniu wczorajszym na rogu ul. Konstantynowskiej i Zachodniej skradziono mu z kieszeni portfel zawierający różne dokumenty.

Budżet wydziału opieki społecznej na 1926 rok. Na ostatniem posiedzeniu delegacji wydziału opieki społecznej został zatwierdzony preliminarz budżetowy wydziału na rok administracyjny 1926, który zamyka się w wpływach sumą 447,505 zł. 75 gr., zaś w wydatkach sumą 3,370,823 zł. 84 gr.

Nowa ustawa państwowa o wychowaniu fizycznem.

Dowiadujemy się, że projekt nowej ustawy o wychowaniu fizycznem oparty jest na następujących zasadach: 1) obowiązkowe wychowanie fizyczne we wszystkich szkołach państwowych i prywatnych, łącznie z uczelniami wyższemi, 2) udostępnienie wychowania fizycznego dla młodzieży pozaszkolnej, 3) obowiązek przysposobienia wojskowego dla młodzieży męskiej w szkołach państwowych i prywatnych, łącznie z wyższemi uczelniami, począwszy od lat 16-tu, 4) udostępnienie przysposobienia wojskowego dla młodzieży męskiej pozaszkolnej od lat 16, oraz dla starszych przez państwowe poparcie, upoważnionych stowarzyszeń.

Fakt wprowadzenia obowiązkowego wychowania fizycznego młodzieży w szkołach przez polskie władze państwowe, świadczy wymownie o wielkiem zrozumieniu samej idei jego.

Przyszłość Polski zależy od zdrowotności jej narodu.

Rozkład jazdy.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA. (odchodzące).

1,30 — pociąg miejscowy do Koluszek połączenie z Krakowem, Warszawą i Skarżyskiem.

7,25 — pośpieszny do Warszawy bez pośredni.

9,20 — osobowy miejscowy do Koluszek.

13,20 — do Koluszek połączenie z Warszawą.

14,30 — do Koluszek połączenie ze Skrżyskiem, Sosnowcem i Warszawą.

16,25 do Koluszek, połączenie ze Sosnowcem i Krakowem.

19,00 — do Koluszek połączenie ze Sosnowcem, Warszawą i Skarżyskiem.

19,30 — bezpośredni do Tomaszowa i Skarżyska.

20,00 — do Koluszek połączenie z Piotrkowem i Warszawą.

23,00 — do Koluszek połączenie z Krakowem i Warszawą.

10,50 — miejscowy do Koluszek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA, (przychodzące):

4,45 — z Koluszek — Kraków — Sosnowiec — Skarżysko.

7,30 z Koluszek — Sosnowiec.

8,25 — z Koluszek — Piotrków.

10,20 — ze Skarżyska i Warszawy.

12,50 — z Koluszek.

13,30 — bezpośredni z Tomaszowa.

15,50 z Sosnowca i Skarżyska.

17,00 z Warszawy.

21,15 pośpieszny z Warszawy (bezpośredni).

22,25 z Koluszek (połączenie z Piotrkowem).

22,50 miejscowy z Koluszek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - KALISKA. (odchodzące):

7,50 do Koluszek połączenie Sosnowiec — Kraków i Skarżysko.

8,25 bezpośredni do Tomaszowa, Skarżyska, Tarnobrzega.

15,00 bezpośredni Tomaszów, Skarżysko, Tarnobrzeg do Lwowa.

20,30 miejscowy do Warszawy.

18,40 do Warszawy.

20,10 do Łowicza, bezpośrednie wagony na Gdańska.

7,40 Łódź. Ostrów połączenie z Poznaniem i Zbąszynem.

19,40 do Ostrowa.

ŁÓDŹ - KALISKA. (tranzytowe):

ŁÓDŹ - KALISKA.

5,33 do Warszawy z Poznania.

6,55 „koalicyjny" do Warszawy z Paryża.

13,52 do Warszawy z Poznania.

12,44 do Poznania i Zbąszyna.

23,06 do Poznania i Zbąszyna.

23,57 „koalicyjny" do Paryża.

1,59 Leszno — Poznań.

(przychodzące):

6,40 z Krakowa bezpośredni.

10,12 ze Lwowa bezpośredni.

18,55 z Koluszek, Warszawy, Krakowa.

20,45 z Tarnobrzega bezpośredni.

9,45 miejscowy z Łowicza (bezpośrednie wagony z Gdańska).

10,22 miejscowy z Warszawy.

16,45 z Warszawy.

9,10 z Ostrowia.

18,30 z Ostrowia połączenie ze Zbąszynem i Lesznem.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: zwyczajne ... za wiersz milimetrowy ... Nekrologi ... Zamiejscowe o 50 proc. ...

Redakcja i Administracja Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 32-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: W. Polak. Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.



Bilans roczny profesjonalizmu wiedeńskiego.

Austrjacki Z. P. N. wypowiedział się zdecydowanie za utrzymaniem zawodowstwa.

W miesiącu bieżącym upływa rok od czasu, gdy Meisl powrócił z paryskiego kongresu F.I.F.A. i wystąpił z żądaniem wprowadzenia jawnego zawodostwa. Koncepcja ta znalazła poparcie w sferach klubowych, które prowadząc od zakończenia wojny politykę wybitnie za robkową, **sprzeciwiały się nawet udziałowi** Austrji w turnieju **olimpijskim.** — W zupełności dobrze zdawały sobie sprawę kluby, hołdujące zawodostwu, że o wiele intratniejszym interesem są rozgrywki nowopowstałej ligi zawodowej o mistrzostwo, niż sięganie nawet po najzaszczytniejsze laury olimpijskie. Dziwnym wydaje się to, że w XX wieku ludzie zapominają o wszechświatowej sławie i zaszczytach i zatracają nie tylko swoją ambicję, lecz i ogółu, dążą nie przebierając w środkach do zdobycia pieniądza. W życiu codziennym daloby się może w jakiś sposób usprawiedliwić podobne postępowanie, lecz zaprzepaszczanie najwznioślejszych idei sportu budzić musi tylko wielki wstręt.

Znalazło się też w owym czasie w Wiedniu wielu sportowców, którzy stanęli w ostrej opozycji przeciw wnioskowi Meisla, rozumiejąc dobrze, że frymarczenie w sporcie nic dobrego nie przyniesie. Jednak wnioskodawca nie omieszkał zagrozić ostremi represjami F.I.F.A., która usilnie dążyła wtedy do wyjaśnienia zagmatwanej sytuacji w Wiedniu.

Na złodzieju czapka gore — mówi przysłowie. Tak też było w naddunajskiej stolicy. Obawiając się, że istotnie F.I.F.A. może wyszperać różne rzeczy nie przynoszące zaszczytu amatorom, a mając licznych zwolenników zawodostwa, austrjacki związek piłki nożnej zaakceptował wniosek Hugo Meisla, z tym jednak zastrzeżeniem, **że profesjonalizm wprowadzony zostaje na jeden rok próbny.**

Obecnie jednak upływa ów okres próbny, a że sfery kompetentne w sprawie tej nie zabierają głosu, **należy myśleć, że wprowadzenie jawnego zawodostwa na stałe w Austrji jest rzeczą dokonaną.**

Profesjonalizm, wprowadzony raptownie sprawił, że w klubach bardzo często powstają wewnętrzne tarcia i niedomagania. Wprawdzie „handluje" się graczami wedle angielskiego wypróbowanego już dobrze wzoru, jednak ciężka sytuacja gospodarcza sprawia, że gracze chcąc wyżyć, zmuszeni są obok piłki nożnej oddawać się jeszcze innym zajęciom. Mowa tu jest jedynie o graczach dobrych technicznie, a nie będących jeszcze „gwiazdami", gdyż gracze, którzy słyną jako „gwiazdy", każą sobie bardzo słono za swój „blask" płacić, co też im w zupełności pozwala na prowadzenie życia nawet luksusowego. — W Łodzi nawet w zeszłym roku zdarzył się wypadek, że jeden z najlepszych graczy, bawiącej w Łodzi drużyny zagranicznej postawił kierownikowi ekspedycji ultimatum (parę minut przed rozpoczęciem zawodów), **że jeśli nie otrzyma 150 dolarów nie wyjdzie na boisko.** Gracz ten posunął swą bezczelność jeszcze dalej, albowiem gdy okazało się, że po zebraniu pieniędzy od wszystkich graczy brakuje do żądanej sumy 20 dolarów, nie zgodził się na propozycję kierownika, by zaczekał aż do końca meczu, poczem brakująca suma zostanie mu wypłacona w hotelu.

Jeszcze jeden „kwiatek zawodowy" Przed niedawnym czasem napastnik „Sportklubu" Wana, odmówił brania udziału w tournee klubu, motywując tym, że w przedsiębiorstwie, w którym pracuje nie może uzyskać urlopu.

W rzeczywistości nie nastąpiło jeszcze całkowite skomercjalizowanie klubów, ponieważ towarzystwa zawodowe nie są niczem innym, jak zbiorowiskiem kilku sekcji amatorskich i jednej zawodowej. Zarząd takiego tworu napotyka **na różne nieprzewidziane komplikacje i** trudności. Posiada bowiem obok płatnych funkcjonarjuszy, również i honorowych dygnitarzy, którzy, naturalnie, nie chcą zrezygnować z wpływu na tok rządów.

Ostatnio jednak została wprowadzona inowacja, a mianowicie sekcja zawodowych piłkarzy tworzy niejako osobny klub, wpłacający ze swych dochodów pewien procent na rzecz macierzystego klubu. Gracze powoli oswajają się z myślą, że nie są niczym innym, jak klubowemi pracownikami i że muszą pracować na rzecz swego przedsiębiorcy.

Reformy domagają się też przedewszystkiem terminy wypowiedzeń kontraktów, które obecnie przypadają na czas najgorętszego sezonu. Kilkakrotnie ujawniły się wypadki, gdzie gracze chcąc uzyskać zwolnienie, grali z rozmysłem bardzo słabo. Zachodziły wypadki wprost przeciwne też. Byli też tacy gracze, którzy wydawali ze siebie wszystko na co ich stać było ale... aż do czasu podpisania kontraktu, poczem oddawali się błogiemu nieróbstwu.

Zawodostwo jawne, które już od roku kwitnie na boiskach sportowych w Wiedniu nie przyniosło żadnych korzyści na polu techniczno-sportowym, tak, że nie może być mowy o jakimkolwiek polepszeniu się wiedeńskiej klasy piłkarskiej. Dał się jednak zaobserwować fakt znacznego zaostrzenia się gry, co powstało dzięki *ustanowieniu różnych premji i nagród.* Ostra gra jaką uprawiają bez wyjątku wszystkie kluby, doprowadza powoli do zaniku pięknej kombinacji i wydelikaconej techniki wiedeńskiej.

Driblowanie i stopping, dawniej popisowe „kawałki" prawie że zniknęły, ponieważ dłuższe przetrzymywanie jest zaryzykowaniem całości kości. Do tego jeszcze dodać trzeba, że wydział dyscypliny dla spraw zawodowców powoduje się w swych orzeczeniach wprost karygodną łagodnością, nie chcąc widocznie pozbawiać swych graczy przez dłuższy czas zarobku.

Dyskwalifikacje ponad dwa tygodnie w Wiedniu należą do rzadkości. W kwintesencji tego w okresie mistrzostw nadchodzą z naddunajskiej stolicy wiadomości o wypadkach złamania nóg, lub o innych ciężkich obrażeniach ciała.

Daje się bardzo poważnie we znaki brak ustalonego maximum gaż, podobnie do tych, jakie są wprowadzone w Anglji. Najlepszym przykładem niechaj będzie fakt jaki zaszedł z braćmi Konradami, którzy otrzymali od Vienny **tytułem jednorazowej gratyfikacji 20 miljonów koron.**

Gaża natomiast miała wynosić minimum 4 miljony koron miesięcznie. Jak na dzisiejsze warunki jest to płaca wprost bajońska, tembardziej, że jeden z braci grał jedynie w poważniejszych spotkaniach, tak że w barwach Vienny w ciągu pół roku wystąpił jedynie pięć lub sześć razy. Za tę parę występów po doliczeniu różnych premji i po wzięciu pod uwagę gratyfikacji **starszy z braci Konradów w ciągu swego półrocznego pobytu w tym klubie brał gaże wynoszącą przeszło 10 miljonów koron miesięcznie.**

W sezonie wakacyjnym odbywają się liczne emigracje i „targi" między klubami czołowemi, które zależnie od swych zasobów pieniężnych „kaptują" do swych drużyn najlepszych graczy. Ciekawie wygląda ogłoszenie podane w pewnym czeskim organie sportowym, a mianowicie:

„Trzech pierwszoklasowych pomocników i jeden obrońca, amatorzy (!!!) otrzymają stałą posadę w każdym zawodzie z początkową płacą 1000 koron czeskich miesięcznie".

Ładne pojęcie i przestrzeganie przepisów o amatorstwie mają czeskie drużyny.

Reasumując to wszystko stwierdzić należy, że **zawodostwo w sporcie przynosi jedynie szkody, których nasz młody jeszcze sport nie byłby w stanie przetrzymać.**

Express sportowy.

...**Goerlitz i Hanke** spotkawszy prof. Wacka w przeddzień spotkania w Worochcie przyrzekli mu i podali rękę, iż stawią się na zawody rewanżowe z Vienną. Mimo przyrzeczenia na zawodach nie widziano ich.

...**Pogoń** przegrała oba zawody z Vienną jedynie z powodu słabej gry rezerwowych bramkarzy.

...**Sparta (Praga)** podobała się najlepiej ze wszystkich drużyn zagranicznych goszczących dotąd we Lwowie.

...**Blum** z Vienny był w oba dnie na zawodach z Pogonią najlepszym graczem na boisku.

...**Vienna** mimo swej sławy jednej z najlepszych drużyn na kontynencie nie potwierdziła we Lwowie wcale swej „famy".

...**Pogoń** na ostatnich zawodach z Vienną wykazała, że konieczny jest jej odpoczynek; dowód zupełny zaniku zapału do gry u całej drużyny.

Dr. Garbień wycofuje się podobno z „czynnej służby" i ma objąć kierownictwo sekcji piłki nożnej Pogoni.

Batsch sprawuje obecnie funkcję kapitana drużyny Pogoni.

Hanke powraca do Łodzi. Takie pogłoski krążą po Lwowie.

Warszawa-Poznań zawody międzymiastowe odbędą się 18 października.

11 października odbędą się w Zagrzebiu zawody **Polska—Jugosławja.**

Popierajmy lekko-atletykę.

Jest to najpopularniejsza i najzdrowsza gałęź sportu.

Wycieńczenie fizyczne, apatja oto pokłosie wielkiej wojny. Nakazem chwili winno być zatem przygotowanie fizyczne i duchowe, młodzieży aby mogła zwycięsko iść w bój i walczyć wytrwale o swą egzystencję.

Czynnikiem, który może przygotować młodzież do tej twardej walki życiowej jest sport, a przedewszystkiem podstawową jej gałęź lekka atletyka. Lecz o ile piłka nożna w dość krótkim czasie zdobyła sobie wielką popularność, to lekka atletyka jeszcze wegetuje u nas, albowiem wielkie masy ludności nie interesują się nią zupełnie.

Skromne środki finansowe jakimi rozporządzają nasze kluby i towarzystwa sportowe uniemożliwiają przeprowadzenie skutecznej i rozległej propagandy, oraz pracy organizacyjnej. Tu jest potrzebne jak najdalej idące poparcie rządu i społeczeństwa.

Nasza organizacja lekko-atletyczna jest pod względem ilości zawodników, w porównaniu z innymi państwami, jak Francja, Anglja, Niemcy Czechosłowacja itp. bardzo mała. Cóż mówić o krajach skandynawskich, jak Finlandji, gdzie lekka-atletyka jest rzeczywiście sportem mas ludowych.

Lekka atletyka powołana jest na to, aby zaszczepić w młodzieży i wykształcić w niej te zalety, któremi specjalnie winien odznaczać się mężczyzna dojrzały jak pewność siebie, poczucie swej siły, troska o swe ciało i dążenie do jego udoskonalenia, przez wyrobienie sobie do maximum tężyzny.

Specjalnie młodzież nasza, która tak tłumnie zwykle przybywa na zawody piłkarskie, a głównie uprawiająca ten sport powinna pamiętać, że największe sławy footballowe, były zarazem i doskonałymi lekkoatletami. Błyskawiczny wprost start do piłki, świetne wysunięcie się naprzód, objechanie z piłką bez trudu przeciwnika, mordercze tempo, dobre granie głową, które wymaga pewnej elastyczności i treeningu w skokach, wszystko to zależy głównie od intensywnego lekkoatletycznego treeningu.

Lekkoatletyka jest sportem i najprostszym nie wymagającym wielkich zasobów pieniężnych, przecież bieg, skok, i rzuty są to naturalne objawy ruchliwości właściwe każdemu człowiekowi, zaś ubranie lekkoatletyczne jest bardzo tanie.

Naczelna organizacja lekkoatletyczna, jaką jest Polski Związek Lekkoatletyczny w Warszawie, boryka się z ciągłymi deficytami, gdyż nawet bardzo poważne zawody ściągają nikłą ilość widzów.

W celu silniejszej propagandy sportu, urządzone zostały przez P.Z.L. w dniach 14, 15 i 16 bm. zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski.



Drużyna Simmering (Wiedeń) na górskich zawodach kołowych o mistrzostwo Austrji.